ROK I. Nr. 6. GRUDZIEŃ 1927.

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



CUDOWNE PRAGSKIE DZIECIĄTKO JEZUS.

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.

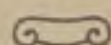
OŚWIADCZENIE.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII oświadczamy, że mianu Świętych i Czcigodnych, dawanemu w tem piśmie osobom, o których Kościół św. nie orzekł jeszcze swego wyroku, należy się wiarogodność wyłącznie ziemska i prywatna.

Opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy również uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.



Za wszystkich współpracowników, dobrodziejów i czytelników „Głosu Karmelu" odprawi się Msza św. dn. 25. grudnia w dzień Bożego Narodzenia.



„Głos Karmelu" wychodzi co miesiąc, w objętości mniejwięcej od 24—32 stron druku z illustracjami.

Prenumerata na II półrocze (to jest 6 miesięcy) 1927 roku wynosi — w kraju . . . . . 2 zł

Prenumerata na cały przyszły rok 1928 wynosi 4 zł.

W Ameryce prenumerata roczna 1 $, we Francji 18 Fr., w Niemczech 3 Mk., w Czechosłowacji 24 k. cz., w Austrji 4 szyl.

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 50 groszy.

We wszystkich sprawach redakcji i administracji pisma uprasza się zwracać pod następującym adresem:

O. Józef, Karmelita Bosy — Kraków — ul. Rakowicka 18.



Konto P. K. O.

Czek pocztowy Nr. 407.212.



W tym i następnym miesiącu załączamy wszystkim Szanownym Prenumeratorom naszego pisemka czeki pocztowe, aby mogli najłatwiej i najpewniej uiścić należną zań przedpłatę na przyszłe półrocze — względnie na cały przyszły rok, jeśli dotychczas jej jeszcze nie uiścili.





GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

STABAT MATER.

(Według Jacopone de Todi. — XIV. wiek).

Stabat Mater speciosa,
Juxta foenum gaudiosa,
Dum jacebat Parvulus.
Cujus animam gaudentem,
Laetabundam et ferventem,
Pertransivit jubilus.

O quam laeta et beata,
Fuit Illa Immaculata,
Mater Unigeniti!
Quae gaudebat et ridebat,
Exultabat, cum videbat,
Nati partum incliti.

Quis est, qui non congauderet,
Christi Matrem si videret,
In tanto solatio?
Quis non posset collaetari
Christi Matrem contemplari
Ludentem cum Filio?

Stała Matka Najśliczniejsza
Przy sianku, najradośniejsza,
Gdzie spowite dziecię.
Rozkosz duszę Jej przejmuje,
I wesele w sercu czuje,
Jako nikt na świecie!

O jakże rozradowana
Matka ta Niepokalana
Syna Jedynego!
Jakaż w sercu Jej uciecha!
Jak się cieszy i uśmiecha
Do Synaczka Swego!

Któż jest, co się z Nią nie cieszy?
Kto do Żłóbka nie pospieszy
W wesołą nowinę?
Kto dziś radość swą powstrzyma,
Widząc swojemi oczyma
Pociechy Matczyne? —

Pro peccatis suae gentis
Christum videt cum jumentis
Et algori subditum.
Vidit suum dulcem Natum
Vagientem adoratum,
Vili diversorio.

Nato Christo in praesepe,
Coeli cives cantent laete,
Cum immenso gaudio.
Stabat Senex cum Puella —
Non cum verbo nec loquela
Stupescentes cordibus.

Eja Mater, Fons amoris,
Me sentire vim ardoris
Fac, ut Tecum sentiam.
Fac, ut ardeat cor meum
In amando Christum Deum
Ut sibi complaceam!

Sancta Mater istud agas;
Tui Nati fige cunas
Cordi meo valide.
Tui Nati coelo lapsi
Jam dignati foeno nasci
Poenas mecum divide!

Fac me vere congaudere
Jesulino cohaerere
Donec ego vixero.
In me distat ardor Tui
Puerino fac me frui
Dum sum in exilio.

Hunc ardorem fac communem
Et ne facias me immunem
Ab hoc desiderio!
Virgo Virginum praeclara
Mihi jam non sis amara:
Fac me parvum rapere!

Wśród bydlątek Go złożyła,
I od zimna Go okryła,
Ach, za ludzkie winy!
Widzi swego Maleńkiego
Boga tak uwielbionego
W postaci Dzieciny.

Aniołowie Mu śpiewają,
I żłóbeczek otaczają
W bezmiernej radości.
Przy Panience Starzec Święty —
Milkną słowa, duch przejęty
W zachwycie miłości...

Matko, Tyś miłości Zdrojem!
Spraw, o niechże w sercu mojem
Miłość Twa się wznosi!
Spraw, by serce me pałało,
I podobać się musiało
Bogu — Chrystusowi.

Święta Matko, spraw to proszę:
Niechaj Syna żłóbek noszę
W sercu mem wyryty!
Twój Synaczek, Pan nad Pany
A Tron siankiem ma zasłany!
Z Nim chcę żyć ukryty.

Spraw, niech z Nim się współweselę,
Z Jezuleńkiem radość dzielę,
Póki życia stanie.
A choć wiele mi brakuje,
Dzieciąteczko niech miłuję
Przez ziemskie wygnanie!

Wspólność mieć w miłości Twojej,
Ach, nie zawiedź prośby mojej,
Pragnienia mojego!
Panno z Panien najjaśniejsza
Bądź mi najmiłosierniejsza:
Porwać daj Małego!!

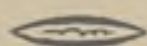
Fac ut portem pulchrum infantem
Qui nascendo vicit mortem,
Volens vitam tradere.
Fac me Tecum satiari
Nato tuo inebriari,
Stans inter tripudia.
Infammatus et accensus
Obstupescit omnis sensus
Tali de commercio.

Fac me Nato custodiri
Verbo Dei praemuniri
Conservari gratia.
Quando corpus morietur
Fac ut animae donetur
Tui Nati visio! Amen.

Nosić chcę Twe śliczne Dziecię
Co dziś rodząc się na świecie
Śmierć przezwyciężyło.
Niech się szczęściem Twem upajam
Niech nasycam, niech zabawiam!
Jakby w szale świętym, —
Rozpalony, gorejący,
I w zdumieniu mem milczący,
Niem jest wciąż zajętym!

Twe Dzieciątko niech mię broni,
Słowo Boże niech mię chroni,
Bym strzegł łaski Jego!
A gdy przyjdzie śmierci chwila
Spraw, by dusza się cieszyła
Wdziękiem Maleńkiego!

Wolny przekład Karm. Bos.



MALEŃKI JEZUS W KARMELU...

Na Jego widok mimowolnie uśmiecha się oko, język pieści wyrazy a w sercu nawet mroźnem, budzi się ciepło, bo nasz Maleńki jest jak promyk wiosny po lodowatej zimie, jak uśmiech nieba po ciemnicy więzienia. Bez Niego nie byłoby szczęścia w duszy ani uśmiechu szczerego na ustach; byłoby niebo nad nami, ale takie beznadziejne i takie dalekie, a biedny wygnaniec morzyłby się ciągle jego pragnieniem bez możności zaspokojenia głodu nieba w sobie. Bez tego Maleńkiego, życie, które jest szczęściem, byłoby największem nieszczęściem a ziemia nie tylko chwilowem wygnaniem, ale cmentarzem, po którym chodzą żywe trupy. Bez Ciebie, o nasz Maleńki, jakże smutne byłoby zycie! Rozum zaćmiony namiętnością, serce porwane żądzą i skłonnością do złego bez nadziei uleczenia, zamiast postępować z dobrego w lepsze, zstępowałoby ze złego w gorsze, aby znaleść to, co najgorsze — wieczne odżegnanie się od szczęścia i nieba. Bez Ciebie, o nasz Maleńki, człowiek ras wszystkich, biały czy czarny, żółty czy czerwony, obok oznaki rasy nosiłby zawsze

grzech w sercu a na swem czole znamię przeklęctwa. Bez Ciebie, tak szałas górala i lepianka chłopia, jak królów pałace i potentatów kolosea, nosiłyby imię grobów bez względu, czy byłyby lepione lub pobielane czy też nawet złocone.

Bez Ciebie, o nasz Maleńki, wiedza, sztuka, kultura, bogactwo mieszałyby prawdę z błędem, naturę z zepsuciem a używanie z wyuzdaniem, bo we wszystkiem panowałoby żądło śmierci. Wolność stałaby się niewolą, radość bólem a śmiech smutkiem. Wszędzie płacz i zgrzytanie zębów. Bo „na nicby się nam przydało narodzić, gdyby nie było odkupienia“, gdyby Ciebie nie było, Maleńki! Więc: *„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“*! Bóg się narodził, Maleńki się nam udzielił, Maleńki jest nam dany!

Maleńkiemu na imię jest, *JEZUS*, czyli zbawienie głosi i zbawienie niesie, wszystkim co z dobrą wolą uchylą drzwi na Jego przyjęcie, a uszu nie zamkną na głos Jego. Gdy On przemawia, jak plaster miodu wargi Jego, a gdy Jego posłyszysz i przyjmiesz, kosztujesz słodycz niebiańską. Któż pojmie to Dziecię? Ono jest słońcem dla oczu, życiem dla duszy a prawdą są drogi Jego. Ten nasz Maleńki, to *BÓG-DZIECIĘ!* W łonie Dziewicy kolebkę swą umieszcza, w sercu Panienki tron swój gotuje. Dziewica Go rodzi a Bóg Mu jest Ojcem. A na świat przyszedłszy, po raz pierwszy pozdrawia ubóstwo, od którego każdy uciekał. W stajni kwili to Dziecię, ubogie pieluszki Je wiążą a rączki matczyne w żłobie Je kołyszą. Pieszczą to Dziecię bydlątka, potem prostota i ubóstwo Je wita, a oko wiary pierwej Je adoruje, nim przed Niem zegnie się kolano.

Przez Nie wszystko się na ziemi odnawia i z niewolnika staje się człowiek wolny. Przez Nie i starcze siły odmładzać się będą. Wielu Symeonów zgryzotą posiwiałych i wiekiem znużonych napełni się duchem i śpiewać będą nową wiosnę życia, którego Dziecię będzie źródłem i morzem. Maluczkie Ono a lat wieczności Jego nikt nie zliczy.

To Dziecię płacze. Boskie Dziecię... a łzy ludzkie perlą się po niemowlęcych rzęsach — a tak mocne są, że zmywają, co nigdy dotąd zmyć się nie dało — grzechy świata! To Dziecię się uśmiecha, a w tym uśmiechu jest niebo, na które dotąd patrzyć można było ze smutkiem, choć ono szczęściem było nad nami — teraz szczęściem będzie w nas! Bo Miłość Boga nieskończona

i nieogarniona przetłumaczyła się w tem Dzieciętciu na nasz język, abyśmy widząc Boga-Dziecię, pojmowali jak Bóg nas ukochał, i mogliśmy kochać Boga miłością taką naszą — serdeczną!

* * *

Głos Karmelu zaprasza swych czytelników i przyjaciół w tym miesiącu szczególniej, by z nim razem kolendowali Maleńkiemu w świętych radościach Bożego Dziecięctwa. Wszak Karmel, to druga kolebka Bożego Dzieciątka. Karmel cały marjański. Więc też od swej Matki Dziewicy bierze przedewszystkiem to, co ona ma najdroższego, to jest świętą Dziecinę; od niej i od św. Józefa uczy się piastować to Dziecię, do niego przemawiać, z niem się pieścić w świętych rekreacjach, słuchać co Dziecię głosi i co o niem głoszą i zamieniać dziecięce zabawy w niebogłośne Gloria in excelsis Deo. W Betleemie narodził się Karmel, nie w zamknięciu miasteczka judzkiej krainy, lecz w objęciu ducha Bożej Dzieciny. Wielka Teresa od Jezusa, zakładając pierwszy reformowany klasztor miała przed oczyma Betleem, jego ubóstwo i wyniszczenie, ozłocone jednak najwyższą godnością czystości. Toteż ten pierwszy Karmel w Awila był wznowieniem groty betleemskiej, gdzie Józef św. był gospodarzem, Marja sercem a Dziecię radością. Również pierwsza fundacja Ojców w Duruelo miejscem i ubóstwem i urządzeniem przypominała stajenkę. Nawiedzając tę fundację Teresa nie mogła wyjść z podziwu na widok ubóstwa i świętego wesela, jakie tam znalazła i sama prosiła św. Jana od Krzyża, aby miarkował swoje umiłowanie ubóstwa i umartwienia.

Betleem i Kalwarja, Żłóbek i Krzyż to charakterystyczne cechy Karmelu reformowanego. Symbolizują one ducha, jaki w Karmelu ma panować: najwyższe umartwienie i zaparcie, ale pokryte i owiane uśmiechem i szczęściem dziecka. Przy żłóbku też i przy krzyżu odnawia się cały Karmel w miłości do Boga, dwa razy do roku odnawiając śluby: raz składa je w ręce Dzieciątka i Jego Matki, drugi raz bierze je odnowione mocą krzyża Jezusowego z rąk Tej, która stała pod krzyżem. Stąd przy żłóbku Maleńkiego cały Karmel terezjański dzieckiem się staje i w radości kolenduje.

Na czele idzie matka, Teresa od Jezusa. Razu jednego wieczorem po komplecie, wizytując cele zakonne, spotyka przy schodach przecudne dziecię. „Kto ty jesteś“, pyta Teresa dzie-

cinę? — „A ty kto jesteś?“ pyta wzajemnie dziecię. — „Ja się nazywam Teresa od Jezusa“. — „A ja się nazywam: Jezus od Teresy“. Któż się tu nie uśmiechnie? Tłumaczenie zdarzenia zbyteczne, mamy tu zamianę imion wzajemną i wymianę miłości w dziecięcej prostocie. Widzimy ten dziecięcy stosunek Teresy do Maleńkiego szczególniej w okresie Bożego Narodzenia. Wpatrując się w maleńkiego Jezusa położonego w żłobie, owiniętego w pieluszki, w gospodzie stajennej na pół rozwalonej, poruszona widokiem tej maleńkości boskiej, Teresa nie może pomieścić miłości w samem tylko sercu — i święci Narodziny Pana z całem wylaniem wesela, układając sama wzniosłe kolendy. Oto jedna z nich:

„Oh hermosura que excedéis	*O piękności, wyższa*
A todas las hermosuras	*Nad wszystkie piękności!*
Sin herir dolor hacéis	*Nie raniąc bólem karmisz,*
Y sin dolor deshacéis	*A bez bólu rozłączasz*
El amor a las criaturas“!	*Od stworzeń miłości!*

Wyśpiewała też przy wtórze liry tajemnice Dziecięctwa: Imię Jezus, Obrzezanie, Trzech Króli, itd. W rozmaitych klasztorach Karmelitanek istnieje, od czasów Świętej, zwyczaj przygotowywania darów dla Maleńkiego: jedna ściele żłóbeczek, druga gotuje pieluszki, inna przewiązki itd. Święta Matka zachęca swe córki do obchodzenia Bożego Narodzenia nie tylko pieśnią, lecz i orkiestrą z fujarkami, trąbkami i bębenkami; jeszcze po dziś dzień przechowują się te instumenty jako cenne relikwje, w klasztorze św. Józefa w Awila. W nocy Bożego Narodzenia urządzała Teresa procesję z figurą Matki Bożej i św. Józefa, wśród śpiewu gorących wezwań:

No durmáis hermanas,	*Nie spać, Siostry moje,*
Mirad que viene	*Patrzcie że nadchodzi*
La que a Dios	*Panna, z której łona*
Por Hijo tiene!	*Bóg, Syn Jej się rodzi!*

W czasie tej procesji szukała gospody dla swego Maleńkiego. Gdy w Malagon przeorysza nie urządziła tej procesji, święta odczuła to boleśnie. Już w chwale niebieskiej czuwała przecież, aby święto Dzieciątka było obchodzone z we-



Figurka Dzieciątka Jezus przechowywana w Ubeda, którą piastując św. N. O. Jan od Krzyża w czasie Bożego Narodzenia, śpiewał w zachwycie: *„Mój słodki Jezu mały — Jeśli miłość zabić mnie ma — Niech ta chwila to szczęście mi da"!*

selem, polecając przeoryszy w Veas, aby je obchodziła uroczyście, bo w tych dniach powinny się zakonnice oddawać świętej radości.

Ileż to potem w ślad za Matką takich niewinnych gołębic w gołębniku Karmelu śpiewało wesoło Bożemu Dzieciątku! Pierwsze z nich miejsce zajmuje Bł. Anna od św. Bartłomieja, „Sekretarka“ świętej Matki, znana pod imieniem „Pastuszki z Almendral“, która bawiła się z Dzieciątkiem Jezus; dalej Bł. Julja Ludwika, męczenniczka z Compiegne, która ułożyła nabożeństwo ku czci dwunastu lat Jezusowych; Anna od Jezusa, obdarzona widzeniem Dzieciątka w dzień Bożego Narodzenia; Teresa od Jezusa i Marji, „pisarka Maleńkiego“; od piątego roku życia czuła szczególniejsze nabożeństwo do Jezuska, i mówiła mu tysiączne serdeczności, jak np. „Bądź błogosławiony mój maleńki, tyś taki miły i piękny, że na twój widok ginąć musi każdy od miłości!; Marja od Jezusa nazywała Dzieciątko swym „Boskim Pastuszkiem“, a nazywana przez św. Matkę „Literatką“ układała przepiękne wierszyki ku Jego czci; wreszcie Czcig. Małgorzata od Najśw. Sakramentu założyła specjalne Bractwo Dzieciątka Jezus i ułożyła ku czci Jego koroneczkę.

Cóż powiemy o św. N. O. Janie, którego wielu przedstawia sobie nader surowym i ciągle pogrzebanym w Krzyżu? Ileż u niego poezji na widok Dzieciątka? Pisze św. Teresa do jednej ze swych córek o św. Janie: „Wyobraź sobie, że On to również Ja“. A O. Hieronim od św. Józefa mówi: „Zdaje nam się, że Oni dwoje (to jest Teresa i Jan) nie są dwoje, ale jedno i to samo, i dodaje: między nami utarło się zdanie, że tosamo jest powiedzieć Jan co i Teresa, i tosamo Teresa co i Jan“. Święty ten Ojciec obchodził Boże Narodzenie z takiem wylaniem miłości i serdeczności, że sam widok jego porywał duszę. W wigilję polecał dwom Braciom przebrać się, aby przedstawiali Matkę Najśw. i św. Józefa, szukających gospody; wewnątrz klauzury poumieszczał innych, jako właścicieli gospody. Od nich to dopraszał się przyjęcia dla swych świętych gości, a czynił to z taką miłością i szczerością, że wszystkich do łez pobudzał. Pewnego razu przedstawiając Boże Dzieciątko, zapomniał o swem zwyczajnem skupieniu i ułożeniu i dając się porwać miłości, ujął Bożą Dziecinę w swoje objęcia i począł tańczyć i skakać, jak pastuszek, podczas gdy z serca pełnego uniesienia, poczęła płynąć pieśń zachwytu:

Mi dulce y tierno Jesús,
Si amores me han de matar,
Agora tienen lugar!!!

Mój słodki Jezu mały —
Jeśli miłość zabić mnie ma,
Niech ta chwila to szczęście mi da!

W tych dniach obdarzał Braci słodyczami, patrzył z pobłażaniem na ich usterki, i układał pieśni świąteczne. W Granadzie, promienie bijące od Dzieciątka, spoczęły na piersiach świętego. Jeszcze po śmierci, w swem świętem ciele zaświadczył miłość do Maleńkiego. Raz widziano w jego relikwjach Dzieciątko Boże na rękach Matki Najśw.; innym razem widziano samego Świętego na klęczkach, całującego stópki Dzieciątka, innym wreszcie razem widziano Dzieciątko w łódce stojące, jak kładło złocistą koronę na głowę Świętego.

Teresa i Jan to dwaj Cherubini, stojący przy żłóbku Pana; Karmel przez ich miłość do Dzieciątka przeistoczył się w radosne Betleem. Czy są jeszcze inni czciciele Maleńkiego w Karmelu? Któż nie zna „Piłeczki“ małego Jezusa?, Teresy od Dzieciątka Jezus z całą jej poezją i prostotą? Któż nie czytał, jak na wstępie do Karmelu przy obłóczynach, witała Dzieciątko Boże, wzajemnie witana? „Jakżebym się cieszyła, gdybym się nazywała Teresa od Dzieciątka“. Któż nie czyta z rozrzewnieniem opowiadania o śniegu, który Mały Oblubieniec swej Oblubienicy jako suknię ślubną zesłał? Ileż tam wesela tego Bożego Dziecięctwa? Całe jej życie, to najwierniejszy obraz i apostolstwo cudownego Dziecięctwa. Jeźli Teresa i Jan są jak dwaj Cherubini, to córka ich święta jest towarzyszką zabaw dziecięcych Maleńkiego.

Godnie idą za Janem od Krzyża jego duchowni synowie we czci Dzieciątka. Czc. Jan od Jezusa i Marji, największy Mistrz nowicjatu w Karmelu, słodkie pienia wyśpiewuje Jezuskowi, — Augustyn od Najśw. Sakramentu komponuje muzykę, Br. Franciszek od Dzieciątka J. „wielki Jałmużnik Dzieciątka“ mnoży w swych rękach cuda dla ubogich, Br. Franciszek od Jezusa z przydomkiem „Niegodny“, wielki misjonarz w Kongo, który tysiące murzynów nawrócił, jaśnieje jak słońce promieniami bijącemi od Dzieciątka, wreszcie Cyryl od Matki Bożej, zapalony czciciel Maleńkiego, jest głównym krzewicielem nabożeństwa do cudownego Dzieciątka Jezus Pragskiego, którego cześć jest w całym Kościele Bożym w pełnym rozkwicie. Tak cały

Karmel jest tronem Bożego Dzieciątka, a jego święci synowie, pierwszymi świętymi pastuszkami przy żłóbku Maleńkiego.

* * *

To wesele Bożego Dziecięctwa, złączone ze surowością i nagością Krzyża w Karmelu, wiernie odzwierciedlone znajdujemy w alegorycznym obrazku świętej Rodziny z „małą Teresą“. Święty Józef przy cichej pracy, Marja wpatrzona w zachwycie w Bożą Dziecinę, Jezus maleńki, wyciągając rączki w kształcie krzyża (cień krzyża pada za Nim) biegnie na spotkanie Tereni, która przez uchylone drzwi, zagląda do izdebki Świętej Rodziny, trzymając w szkaplerzu róże. Poprzez drzwi jednak widnieje góra Kalwarji a na niej Krzyż... taki wielki... nagi... Oto wesele Dziecięctwa Bożego z umiłowaniem twardego Krzyża — obraz życia w Karmelu.

*

Niechże ten MALEŃKI wszystkim wesele niesie! Przy nim niech nikt nie będzie sierotą ani smutnym, choćby w wigilję był sam bez ojca i matki, bez brata i siostry...

Bo ten Maleńki będzie mu wszystkiem! Ten Maleńki niesie zawsze uśmiech i Niebo!

Z tem świętem życzeniem łamie się opłatkiem Bożym z Czytelnikami i Przyjaciółmi „Głos Karmelu“.

Rzym. *Br. Anzelm od św. Andrzeja, K. B.*

KIEDY NAJMILSZA?

O jakżeś miłą, Matko ukochana,
Gdy się Twe cnoty, — Twe życie, rozważa!
Lecz jeszcześ milszą, o Niepokalana,
Gdy kto w swej duszy, Twój obraz odtwarza —
Aleś NAJMILSZĄ — niech każdy spróbuje —
Gdy Cię, o Matko, SERDECZNIE MIŁUJE.

KONTEMPLACJA I APOSTOLSTWO MISYJNE*).

Na wspaniałym, międzynarodowym Kongresie misyjnym, odbytym w Poznaniu, w dniach 28. września do 2. października b. r. pod protektoratem J. Em. Kardynała-Prymasa, gdzie tylu wybitnych znawców Misji katolickich, tak zagranicznych, jak polskich, wygłosiło głębokie odczyty i przemówienia celem zaznajomienia naszego ogółu i zorganizowania większego w tak ważnych sprawach i obowiązkach każdego katolika, jakimi jest współpraca w dziele misyjnem, w ostatniej konferencji podkreślił między innemi W. O. Jacek Woroniecki, Dominikanin, znaczenie modlitwy i ofiary zakonów bogomyślnych w tem wielkiem Apostolstwie. Jako szersze rozwinięcie tej myśli, podajemy tutaj nadesłany nam łaskawie artykuł pióra znanej i wybitnej działaczki na polu misyjnem w Polsce.

Zamieszczając go w naszem karmelitańskiem piśmie, zwracamy uwagę, że do podobnego apostolstwa dla poszczególnych placówek misyjnych poczuwać się powinny i wszystkie III. Zakony Karmel. w Polsce, które również w tym celu mogą wybrać sobie rozmaite tereny misyjne (w pierwszym rzędzie karmelitańskie). *REDAKCJA.*

Mamy około 300 polskich misjonarzy, wliczając w to kapłanów, braci i zakonnice, na terenach misyjnych pogańskich i Bliższego Wschodu (Rosja i Bałkany). Ludzie ci pracują z poświęceniem nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego na całym świecie. Dwa tereny misyjne, Rodezja w Połd. Afryce i Syberja, powierzone są przez Stolicę Apostolską Polsce. W Rodezji pracują od kilkudziesięciu lat Jezuici polscy, a z Syberją, którą misjonizują od niedawna polscy Franciszkanie (gałąź Bernardyńska), mamy jeszcze dawniejsze stosunki [1]). Do chwili powstania Polski, mało kto zajmował się u nas oficjalnie, urzędowo, sprawą misyjną. Należeliśmy do towarzystw misyjnych, włączonych do centrali niemieckiej czy austrjackiej, w której naszej narodowości nie wyszczególniano. Misjonarze nasi wstępowali do obcych zgromadzeń misyjnych, w których uchodzili np. za francuskich misjonarzy, w najlepszym razie „polskiego pochodzenia“ [2]).

---

*) Myśli zawarte w niniejszem rozważaniu nasunął nam artykuł p. t. Contemplation et Apostolat. „Bulletin des Missions“. Abbaye St. André Lophem — lez — Bruges, Belgja (OO. Benedyktyni).

[1]) Porówn. Piotrowski O. F. M. Syberja pod względem religijnym, Kraków, 1926. Akad. Koło Misyjne. — Oraz: Życiorys W. O. Rafała (Kalinowskiego) Karmelity Bosego. Kraków, OO. Karmelici Bosi, Rakowicka 18.

[2]) Autentyczne. List z Marsylji r. 1927. Jako odpowiedź na zapytanie o polskie misjonarki zgrom. mis. Sióstr św. J.

Dziś, w zmienionych okolicznościach, po ujęciu pracy misyjnej w kraju w ramy organizacyjne, a więc najpierw: Trzy Towarzystwa Misyjne Papieskie, dalej przeróżne inne Towarzystwa Misyjne oraz Koła Misyjne Kleryckie, Akademickie, Gimnazjalne, Młodzieży Pozaszkolnej i Nauczycielskie, musimy nawiązać stosunki bezpośrednie z naszymi misjonarzami, których szeregi zwiększają się już teraz i wzrosną silniej jeszcze za lat kilkanaście, gdy naszych kilkadziesiąt zgromadzeń zakonnych przygotuje i wykształci nowe powołania misyjne.

Praca organizacyjna dla misyj objęła już bodaj całe społeczeństwo, dzieci — (Stowarzyszenia Św. Dziecięctwa), młodzież — (Koła Misyjne), panie — (Związki Misyjne Pań) i ogół (Towarzystwo Rozkrzewienia Wiary i Dzieło Św. Piotra Apostoła), oraz duchowieństwo (Związki Misyjne Kleru). Pozostają nietknięte prawie zakony kontemplatywne, zwłaszcza żeńskie.

Wiemy o tem dobrze, że niema pewnie u nas klasztoru, w którymby nie modlono się za misje i nawet nie wspomagano ich darami. — Listy ks. Beyzyma [1]) podają nam przykłady, lubo tak pokorne i ukryte, wielkiego miłosierdzia Karmelu Krakowskiego dla Misyj trędowatych na Madagaskarze.

I przyszła nam myśl taka, przy czytaniu artykułu w belgijskim miesięczniku: Czyby Karmel i inne zakony rozmyślające w Polsce nie chciały wziąć w swą serdeczną, modlitewną opiekę naszych misjonarzy na misjach, nasze tereny misyjne, nasze domy misyjne w kraju, które rekrutują wojsko misyjne na nowy podbój świata, ale — pokojowy i Chrystusowy? I nietylko polskich misjonarzy, ale wszystkich apostołów Kościoła na terenach misyjnych, prawdziwie po katolicku. Podzieliwszy między siebie najpierw tych naszych, którzy najwięcej mają do nas prawa — bo znać i wspierać ich powinniśmy, — moglibyśmy zaopiekować się innymi, podług spisu misyj, — o to należy się zwrócić do naszych misjologów [2]) — albo tą lub ową diecezją, wikarjatem, czy prefekturą Apostolską.

Zresztą, jeśli chodzi o Karmel, to pewnie istniała już przed

---

[1]) Dzielimy się radością, że świeżo wyszło nowe, piąte wydanie tej cennej perełki naszej literatury misyjnej. Kraków, 1927, Jezuici.

[2]) Dzieło O. Arens'a: Manuel des missions Catholiques., tłum. franc. oryginału niemieck.: Herder, Louvain, 8. Rue des Recollets A. U. C. A. M. (Akademickie Koło Misyjne belgijskie), 42 fr. belg. — udzieli także cennych objaśnień w tym kierunku.

św. Teresą od Dzieciątka Jezus, tradycja modlenia się za misjonarzy. Ks. Beyzym jest tego dowodem. Jak wiadomo, św. Teresa modliła się i cierpiała za swoich Braci-misjonarzy. Zdaje się, że w listach dodawała im otuchy i zapalała do apostolstwa.

— — — — — — — — — — — — — — —

Myśl współpracy kontemplacyjnych zakonów z misjami nie jest nową, ale rozbudował ją do projektu wspaniałego apostolstwa pewien zakonnik francuski. Czytamy w artykule, o którym mowa, to, co następuje: „Dzieło rozwinęło się u nas, w opactwie św. Andrzeja, ale inicjatywa nie wyszła od nas, lecz od pewnego kleryka z Towarzystwa Misyjnego — Afrykańskiego, którego lichy stan zdrowia wstrzymuje 15 lat od przyjęcia kapłaństwa, lecz nie jest w stanie stłumić ducha apostolskiego.

Przedłożywszy plan swój przełożonym, którzy go potwierdzili, udał się do Lisieux. Został tam przyjęty przez M. Przeoryszę Karmelu i uzyskał od niej włączenie do intencyj zakonu całej przedsięwziętej sprawy.

Wzmocniony tą pomocą, zwrócił się do miesięcznika „Bulletin des Missions“, z prośbą o zorganizowanie ruchu. Co do nas, to mogliśmy przyjąć propozycję dzięki usilnej współpracy S. S. Benedyktynek. *(Bethanie)*. Skierowano cyrkularze do wszystkich wikarjuszy i prefektów Apostolskich całego świata. Odpowiedzi nadeszły. Na 304 Ordynarjuszy, 128 prosiło o wskazanie zakonu żeńskiego kontemplacyjnego, któryby się zgodził ofiarować się w całopaleniu za wskazany teren misyjny.

Potem odezwały się klasztory. Na 118 misyj, 86 znalazło się domów, które gotowe pomóc dzielnie w głoszeniu królestwa Chrystusa Pana. Umieszczamy niniejszem listę tych, które w duchu miłości połączyły się z nami. Podzieliliśmy misje na części świata i na kraje; obok zaś Zgromadzenia misyjnego podaliśmy adresy domów kontemplacyjnych, które stały się ich ojcami chrzestnymi.

Wybór zostawiono miesięcznikowi. Zdarzyło się jednak, że niektóre wikarjaty i prefektury zgłosiły się bezpośrednio do domów zakonnych, z którymi już miały kontakt. Tym sposobem rozdanych jest 95 stacyj misyjnych.

Niektórzy Ordynarjusze prosili o przyjęcie seminarjum duchownego—krajowego. Siedm uzyskało opiekę duchowną. — Razem więc 102 pozycyj misyjnych.

Czytamy ku naszej wielkiej radości w spisie, że Wizytki

krakowskie przyjęły misjonizację Danji. W spisie niema ani Syberji ni Rodezji — snać czekają na opiekę i ofiary polskich zakonnic...

— — — — — — — — — — — — — — —

Projekt znalazł uznanie u przełożonych misyj. Cieszą się, że otrzymają pomoc, bo w tylu wypadkach, gdzie ludzie nic nie mogą, zrobi swoje Łaska Boża. O tę łaskę trzeba się modlić, wybłagać ją cierpieniem i ofiarą. Tysiące Łask chrztu mogą wyprosić zakony kontemplatywne poganom na całym świecie.

„Zrozumiałem w naszych lasach dziewiczych znaczenie zakonów kontemplacyjnych, których modlitwa, połączona z ofiarą, jest duszą apostolstwa“. (Mgr Conien, Ameryka Pd.). Z Chin pisze Mgr. Jaus, że rad bardzo zakonowi, „który będzie, jakby cząstka jego wikarjatu, wspomagał jego sprawy u Boskiego Mistrza“. — Z Alaski odzywa się Mgr. Crimont w ten sposób: „Przychodziła mi myśl przyjmowania biednych misyj przez bogate diecezje lub parafje (w krajach katolickich). Przyznam się, że chodziło mi raczej o poparcie finansowe. Nadejście waszego okólnika sprawiło, że rozumiałem jasno znaczenie gorliwego apostolstwa zakonów kontemplacyjnych, przez modlitwę i umartwienia, na rzecz misyj całego Kościoła.

Dzieło to zużytkowuje, jak nic dotąd, wszystkie wartości życia kontemplacyjnego, dla przyspieszenia Królestwa Chrystusowego i podboju dusz. Wyznaczając każdemu zakonowi pewne pole do apostolstwa, pobudzacie jego gorliwość i rozpalacie jego zapał, podczas gdy równocześnie trudy misjonarzy doznają ulgi, a owoce ich pomnażają się w stokrotne. — Projekt ten pochodzi od Pana Boga. Powodzenie zapewnione — i wielkie, ponad wszelkie nadzieje“.

Z nad Nilu dochodzi list Mgr. Vignato: „Idea genjalna, jaka ożywia Wasze Dzieło, wyświetla wspaniałą wielkość naszej św. wiary katolickiej, która odpowiada najszlachetniejszym ideałom i łączy wszystkie siły w jedną armję i dla jednego celu: triumf ostateczny Pana Naszego Jezusa Chrystusa. My, misjonarze, przeorujemy ziemię i siejemy; wielkie dzieła misyjne, jak Towarzystwo Rozkrzewienia Wiary, Stowarzyszenie Św. Dziecięctwa, użyźniają je swemi jałmużnami; dzieło: „Kontemplacja i Apostolstwo“ z potężnym środkiem modlitwy, przeznaczone jest do tego, aby naszym wysiłkom wypraszało rozwój i wszelkie błogosławieństwo Boże. Deo Gratias“!

Oto doniosłość pomysłu, a oto wartość, lekarstwo na trudy misyjne. Misjonarze nie kryją się z trudnościami: „W czasach naszych, kiedy ludzie się biją o skarby materjalne, i my sami skłonni jesteśmy uważać pieniądz jako najważniejszą pomoc dla nawracania pogan. I może zaniedbujemy środki nadprzyrodzone. A zatem z radością przyjmuję Waszą ofiarę dóbr duchownych“. (Mgr. Vienne, Chiny)...

W Afryce trudno nawracać poligamistów.

W Indjach dokuczają przepisy kastowe.

W Chinach prześladowanie wiary.

W Rosji bolszewizm.

W krajach heretyckich uparty racjonalizm nie dopuszcza światła łaski.

A jednak — wszystkie te dusze mają wejść do owczarni Chrystusowej.

I dużo serc katolickich przyrzekło w tem pomoc. Oto najprzód lista zakonów kontemplacyjnych żeńskich, które zapowiedziały swą pomoc:

Benedyktynki, Klaryski, Koletki, Redemptorystki, Cysterki, Adoratki N. S., Reparatki, Koncepcjonistki, Sakramentki, Kalwarjanki. Zakony te wszystkie prawie są też w Polsce. Wystawiamy sobie, jaki ruch zrobi się między niemi, gdy dowiedzą się, że krakowskie Wizytki zgłosiły już udział do tego ślicznego Dzieła Apostolstwa. Ożywi się duch ofiary, na którym Polce zresztą nigdy nie zbywało, nawet tej w świecie pozostającej, a co dopiero, gdy postanowiła w zakonie oddać wszystko na cel Boski. Oto *taki* cel zjawia się przed niemi — przed temi, które wybór czynić mają, i temi, które złożonej już ofierze chcą przydać nowej wartości!

Na szerokim świecie, w zamknięciach klauzurowych, zapanował zapał i ofiarność nadzwyczaj budująca: Benedyktynki z Sycylji odnowiły Veni Creator, by lepiej zrozumieć swe nowe obowiązki, i Te Deum, na podziękowanie za zaszczycenie ich takiem apostolstwem. „Co rano odmawiamy: Ut omnes errantes...“

Sakramentki z Carpentras odpowiadają na zaproszenie w ten sposób: „Z entuzjazmem oświadczamy chęć modlenia się dniem i nocą i o każdej godzinie za wskazaną odległą misję. Przyrzekamy całem sercem dołączyć do modlitw nasze umartwienia dla rozwoju naszej przybranej Córki. Modlenie się za pogan, kochanie Boga za tych, co Go nie kochają — odpowiada zu-

pełnie przepisom naszego zakonu. Wyspy Taiti są w sercu naszemi..."

Pewien Karmel miał już jedną misję pod opieką i chciał w pierwszej chwili odmówić. Dnia tego czytano przy stole słowa O. de la Colombière: „Nie otrzymujecie dosyć, bo nie prosicie dostatecznie. Bóg nasz cieszy się tem, gdy Go prosimy o łaski bez końca". Słowa te zadecydowały o nowych obowiązkach, które przyjęto.

— — — — — — — — — — — — — — —

Podając powyższy, tak bardzo piękny projekt pracy misyjnej dla zakonów, wyrażamy nadzieję, że uda on się także w Polsce. Czy trzeba dołączyć się do Dzieła Belgijskiego? *Można*, ale nie *trzeba*. Przypuszczamy, że i u nas znajdzie się jaka dusza, gorejąca miłością ofiary, która może już dawno pielęgnowała *takie właśnie* zamysły i poruszy ideę w ten czy inny sposób, w obrębie Polski dla wspomożenia naszych terytorjów misyjnych: Rodezji i Syberji i dla tych wszystkich, rozesłanych po krańcach świata, którzy czuli się dotychczas osamotnionymi na dzikich ugorach ziem pogańskich, bo Polska o nich nie pamiętała, rozszarpana między wrogi. Stwórzmy dla misyj wielką rodzinę współpracy, jednością myśli, jednością starań i ofiar i modlitwą.

Dał Bóg zakonom kontemplacyjnym zrozumienie wartości nadprzyrodzonych, dał im misję cierpienia i modlenia się za bliźnich. Kto, jeśli nie one, wezmą na siebie wypraszanie wszelkiej „rosy z nieba" dla misyj?

Kto, jak nie one, przejmą się wołaniem Chrystusowem: „Sitio" — „Pragnę" i będzie zabiegał o to, by Krew Chrystusowa nie została wylana daremnie!

Rzucamy iskrę, by powstał żar — żar miłości dla ratowania dusz „wydziedziczonych", dusz dzieci bożych, które dotąd stoją zdala od Matki!

Czy pozostawimy te rzesze — bez Boga?

Poznań. *Kazimiera Berkanówna.*

Szczęśliwy, kto zaufał, o Marjo, Tobie,
Tyś mu Matką najlepszą, w każdej życia dobie!

SEGOWJA.

MIEJSCE GROBU Św. JANA OD KRZYŻA.

Wspomnienia i wrażenia.

(Dokończenie).

20. czerwca o godz. 7 rano ujrzałem po raz pierwszy wnętrze kaplicy, kryjącej chwalebne ciało Św. Jana od Krzyża.

Wzruszenie, jakie sprawia mi myśl złożenia Najśw. Ofiary przed temi świętemi szczątkami mego Ojca, nie pozwo-



Ogólny widok Segowji. Na dole kościół, gdzie znajduje się słynny grobowiec św. Jana od Krzyża.

liło mi wówczas zdać sobie sprawy z jej zewnętrznego wyglądu. Dopiero w kilka godzin później mogłem ją obejrzeć dokładnie.

Mimo szlachetnej swej architektury, krypta jest bardzo uboga, a wilgotne podłoże skały, w której wykuty został fundament, powoduje jej stan opłakany. Po lewej stronie, zawieszony na murze, widnieje dotąd obraz Pana Jezusa, krzyż niosącego, — udręczenie fotografów, którzy nigdy nie mogą zrobić zeń dobrego zdjęcia, — obraz, który, według tradycji, najgłębsze obudzał w Świętym współczucie i przed którym usłyszał był te pamiętne słowa *„Janie, jakiej nagrody żądasz za poniesione*

dla mnie trudy?" Mimo, że krzyż, jak mówi św. Paweł, jest mocą Bożą, niewielu znajdzie się takich, którzyby w swojem pragnieniu świętości dorównali tak nienasyconemu jego pożądaniu, by odpowiedzieć słowami, jakich nie wyrzekł nikt przedtem, ni potem: *„Panie, cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie"*.

Po tej samej stronie znajduje się na ziemi, ukryta pod deskami płyta pierwszego grobu, jaki, po przeniesieniu go tutaj z Ubeda, zajmowało ciało Świętego, a na głównej ścianie, pomiędzy doryckiemi kolumnami ołtarza, skromny sarkofag, zamykający nieskazitelne ciało Mistycznego Doktora Karmelu.

Freski, zdobiące ściany, nie mają wielkiej wartości artystycznej i kolorystycznej, lecz znajdujące się po stronie prawej, mimo swych wad, zdradzają pewne natchnienie. Przedstawiają one coraz to wyższe stany duszy, wstępującej na Górę Świętą, opiewaną przez Mistycznego Doktora, czy też na Zamek duszy naszej św. Matki Teresy, wskazując nam, wznoszącą się wśród płomieni swojej miłości, na wozach niesionych przez orły, symbolizujące wzniosłość jego ducha, rozległość horyzontów i przenikliwość umysłu.

Tak przedstawiałaby się w ogólnych zarysach kaplica, którą widziałem rankiem 20. czerwca. W październiku b. r. ukończono zostało jej odnowienie, które umożliwiły złożone na ten cel ofiary. [1]).

Najbliższa kościołowi część klasztoru uchodzi za prawdopodobną pozostałość fundacji Świętego, lecz co do studzien, pustelni i drogi wykutej w skale, miejsca przechadzek nowicjuszów, są one bez najmniejszej już wątpliwości, dziełem Mistycznego Doktora, który tu wzniósł je nad zdrojem wód, wśród śnieżnych szczytów i sosnowych borów.

Pierwotna pustelnia ukryta jest w grocie, do której Święty usuwać się zwykł był niegdyś na modlitwę i z której, z obawy, by go nie zastawano w ekstazie, wywoływać się kazał wielkim, kościelnym dzwonem. Mało gdzie można na tak szczupłej przestrzeni napotkać równie silne kontrasty, jak w tej grocie. Kiedym w nią wstąpił z myślą, że tu najczęściej chronił się nasz Ojciec, dla radowania się samotnością i modlitwą, ogarnęło mą duszę to samo uczucie, jakiego w dwa miesiące później dozna-

---

[1]) W następnym zeszycie podamy w streszczeniu przebieg uroczystości w Segowji, z okazji poświęcenia nowego grobowca.

łem przy zwiedzaniu Katakumb Rzymu, w których pierwsi Chrześcijanie szukali schronienia przed prześladowaniem Cezarów. Z drugiej zaś strony, nadziwić się niepodobna piękności widoku, jaki roztacza się od bramy pustelni, kryjącej wejście do groty.



Cudowny obraz w Segowji, z którego P. Jezus, krzyż niosący, przemówił do św. Jana od Krzyża.

U stóp moich spiętrzone zwały skał wapiennych, stanowiących część własności klasztoru; po prawej stronie Fuencisla z bogactwem swych ogrodów, siecią strumieni i wzniesioną w r. 1613 świątynią Patronki swej, Najśw. Panny, na pamiątkę cudownego uratowania nawróconej Marji del Salto, a dalej lasem pokryta dolina, przez którą łagodne fale toczą Clamores i Eresma.

Nawprost przedemną wspaniały, wyniosły Zamek, w którym Alfons VI. zostawił wiekopomny wzór starożytnych warowni Kastylji, wzniesiony na wysokiej skale w trójkącie zlewiska dwu rzek, zdaje się bronić ciała Świętego, ukrytego przy nim w murach klasztoru.

Na lewo widnieją na stoku góry domy Segowji, a ponad niemi doskonałe zarysy pięknej Katedry, dzieła Juana Gil de Hontańon, której szlachetność ornamentyki, piękność kolumn i harmonja kształtów zasłużyły na miano „Królowej Katedr".

We wschodniej części miasta, jak wizja przeszłości, przebiega rzymski wodociąg, z swym trzypiętrowym rzędem granitowych łuków stanowiąc jeden z najlepiej zachowanych zabytków Cesarstwa w Hiszpanji.

Nakoniec, oddzielona od miasta szerokim pasem pól, zamyka widnokrąg linja gór Guadarrama, wśród których widnieje Granja, dawna posiadłość Hieronimów del Parral z Segowji, którą nabywszy w r. 1719 Filip V., król Hiszpanji, uczynił miejscem swego odpoczynku i ukojenia w smutkach, jakie do złożenia korony go przywiodły.

I kiedym przestał sycić swe oczy cudną pięknością widoku, przeniosłem się myślą w czasy św. Jana od Krzyża i zdało mi się, że widzę tego natchnionego poetę i miłośnika przyrody, jak spoglądając przez otwór swej groty, w pełnych miłości Bożej strofach „*Pieśni duchowej*" wydaje wyrok na rozkiełznany wir świata:

„Radujmy się Ukochany,
Twojej się dziwiąc piękności,
Na górze, kędy źródlany
Zdrój tryska nam w obfitości;
I dalej wszedłszy w gęstwinę, zbadajmy jej głębokości".

„A zaraz potem w wysokie
Groty skaliste wstąpimy,
Dobrze ukryte przed wzrokiem,
I tam się w nich rozgościmy,
I winem, jabłek granatu upoimy".

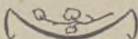
Gdzie wchodzącego w pustelniczą grotę witał Chrystus innemi słowy tej Pieśni:

„Niech wejdzie Umiłowana
W rozkoszy ogród wyśniony,
I spocznie, jak pożądała,
Lekko skłoniona
W Miłego słodkie ramiona“.



O miejsca uświęcone za życia i po śmierci przez św. O. N. Jana od Krzyża! O jaskinie i skały Segowji, gaje Fuencilla i przeczyste zdroje! Wy, któreście świadkami były cierpień ciała i duszy tego wielkiego Sługi Bożego, któreście Jego wzniosłych pieśni z serca pełnego miłości płynących słuchały, a poszumem i szmerem towarzyszyły Mu w hymnach opiewających piękność stworzenia i Wszechmoc Stwórcy, — wydajcie dziś woń cnót, jaką tu, między wami, Doktor Mistyczny rozlał i dla tej społeczności, która jadem zmysłowości zarażona, umiera z pragnienia miłości i prawdy, bądźcie szkołą cnoty, i lekarstwem na duchowe choroby ludzkości!

Kraków, 6. X. 1927 r. *fr. Marcos del Niño Jesus.*



DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej łacińskiej kroniki klasztoru.)

V.

Fundacja wileńska w czasie zamieszek powojennych. — Cudowny obraz M. B. z Trok we Wilnie — Magis rat powierza w r. 1668 urzędowo Karmelowi opiekę nad Ostrą Bramą — Pierwszy Jej historyk.

W czasie innych, również wielkich doświadczeń, jakie po wojnach: kozackiej, szwedzkiej i moskiewskiej nawiedziły naszą Ojczyznę, — a były niemi: buntowanie się i rozboje wojsk z powodu niezapłacenia żołdu, rokosz Lubomirskiego, śmierć królowej Marji Ludwiki Gonzagi, Pani mężnej i pobożnej, abdykacja króla Jana Kazimierza, — nie brakło krzyżów i utrapień i fundacji wileńskiej. Na szczęście, zarządzał klasztorem w tych czasach trudnych, jeden z najbardziej zasłużonych Bosaków w Polsce, W. O. Gerard od Aniołów (Głuchowski). O nim to wspomina „Matka Świętych Polska“ X. Jaroszewicza, pod

dniem 26. kwietnia, to jest jego śmierci (1695), że był wielkim czcicielem Marji i doprowadził szczęśliwie do końca budowę murowanego i pięknego kościoła Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Krakowie na Wesołej (dziś położony w zabudowaniach szpitala św. Łazarza), którego uroczysta konsekracja odbyła się w pamiętnym roku zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem 1683, dn. 16. maja. Tenże Ojciec za pierwszego swego prowincjalstwa zabiegał usilnie o wznowienie nowicjatu we Wilnie, co też nastąpiło z wielkim pożytkiem dla Karmelu na Litwie. Mistrzem nowicjatu został wtedy O. Konstanty od św. Hieronima, na świecie Giżycki, kasztelanic czerski, również wielce świątobliwy bogomódlca, którego obszerniejszy życiorys znaleść można w przytoczonym już dziele X. Florjana Jaroszewicza. Szczególnie cześć i miłość ku Matce Najśw. wpajał w serca swych wychowanków: kleryków i braci.

Zanim Karmel wileński otrzymał urzędowo opiekę nad obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, należałoby choć parę słów poświęcić innemu cudownemu obrazowi, wielce czczonemu przez obywatelstwo wileńskie w tym czasie. Opowiada O Wacław, kapucyn, w historji cud. obrazu w Ostrej Bramie, że wobec strasznego spustoszenia miasta przez wojny, szukali Wilnianie pociechy i ratunku u Najśw. Panny, by ich ratowała od powietrza, głodu, ognia i wojny, co wszystko jeszcze miastu groziło. W tym celu, po pierwszem oczyszczeniu miasta, udano się z Wilna do Trok w procesji i przyniesiono znajdujący się tam w wielkiem poważaniu obraz cudowny Matki Bożej; umieszczono go w katedrze i przez trzy lata odprawiało kolejno przed nim szczególne nabożeństwa duchowieństwo z różnych kościołów. Nakoniec przyniesiono go do kościoła Karmelitów Bosych św. Teresy, gdzie z dn. 8-go na 9-go września 1667 r. przebywał, — i stąd też uroczyście w procesji, przy udziale 4 biskupów i całego kleru przeniesiono go z powrotem do Trok.

Rok 1668 nader pamiętnym i drogim jest Karmelowi wileńskiemu. W tym bowiem roku według wszelkiego prawdopodobieństwa Magistrat Wilna oddał urzędowo Karmelitom Bosym przy kościele św. Teresy opiekę nad cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wyraźnie o tem wspomina dziełko pt. „Relacja o cudownym Obrazie N. P. M. przy Ostrej Bramie“. wydana przez W. O. Hilarjona od św. Grzegorza, def. prow. w r. 1761, gdzie autor dosłownie mówi „a pozostawanie w posiadaniu

tegoż obrazu liczy na lat 93" — czyli, że rok poruczenia naszym Ojcom tej straży wypada na rok 1668.

W następnym roku podaje kronikarz zakonny wiadomość o założeniu Bractwa św. Józefa przy konwencie wileńskim, co odbyło się wśród wielkich zewnętrznych uroczystości i blasku, głównie za zabiegami ówczesnego zwyczajnego kaznodziei, O. Cyprjana od M. B. W tym też mniejwięcej czasie, po długiej tułaczce, powróciły do swoich progów Bosaczki wileńskie, będące w wielkiem poszanowaniu u miejscowego obywatelstwa, mając zamiar, pomimo swych wielkich długów, spowodowanych wojną, rozpocząć budowę murowanego kościoła św. Józefa.

Na kapitułę prowincjonalną w Wiśniczu, r. 1670, wysłało zgromadzenie wileńskie, jako swego socjusza, W. O. Macieja od św. Jana Chrzc., staruszka, liczącego przeszło 90 lat, który dotychczas sprawował tu obowiązki Mistrza nowicjatu. Wymieniamy to dlatego, bo wspomina go w podanej już wyżej „Relacji..." O. Hilarjon, „że w historji Fundacji tutejszego konwentu Karmelitów Bosych, pisanej około r. 1667 przez tegoż O. Macieja, gdy był pierwszym Dyskretem (doradcą), piękny o tym Ś-tym obrazie napisał Panegiryk, z którego możnaby było jakiekolwiek zebrać wiadomości pierwiastków iego: lecz — nieszczęście, — że razem ze wspomnianą Historją z oczu naszych zniknął, ponieważ po szczęśliwem zeyściu z tego świata pomienionego ś. p. Oyca y Xięga Historji konwentu przez różne rewolucie y niepokoje zginęła".

br. Jan Kanty od św. Teresy.

„Wiedząc z długoletniego doświadczenia, jak wielką jest wziętość przed Bogiem św. Józefa, chciałabym świat cały skłonić do czczenia Go szczególnem nabożeństwem".

„Doświadczenie dowodzi, że św. Józef ratuje nas we wszystkich potrzebach naszych".

Św. Teresa od Jezusa.



MODLITWA DO DZIECIĄTKA JEZUS.

O Boskie Dzieciątko, jedyny mój skarbie... Oddaję się na Twe dziecięce igraszki... Nie pragnę innej radości, jak wywołać Twój uśmiech. Wyryj na mej duszy łaski i zasługi Twego dziecięctwa, aby w dniu mych narodzin w niebie, Aniołowie i Święci poznali w Twej małej oblubienicy Teresę od Dzieciątka Jezus.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

PROŚBY BOŻEGO DZIECIĄTKA.

Anioł się zjawia, niosąc Dzieciątko, i śpiewa co następuje:

W Imieniu Tego, co mówić nie może,
Do Was, o Siostry, wyciągam me dłonie
I między Wami, Boskie Dziecię złożę,
Niech każde serce, dla Niego zapłonie!
O, dla Jezusa, schodzącego z nieba,
Ile jest zobojętnienia na świecie;
Więc do Karmelu przyjść mi z Nim potrzeba,
Ażeby z Wami upieścić to Dziecię.

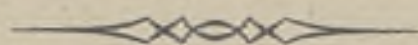
Więc niechaj wszystkie Wasze pieszczoty,
I uwielbienia i serc tęsknoty,
Będą dla Niego jedynie. —
Zapłoń miłością duszo przejęta,
Bo tajemnica przed Tobą święta:
Boga uwielbiaj w Dziecinie!

O, Siostry Drogie, przychodźcie bez trwogi,
Śpieszcie Dzieciątku miłość złożyć w darze!
On o nią żebrze — Jezus Wasz Ubogi,
I czego żąda, — zaraz Wam wykażę:

W żłóbku spowite Boże Dziecię małe,
Wielkie ma dzisiaj miłosne pragnienia:
Zna serca Wasze tak czyste i białe,
I zdolne znosić wszelakie cierpienia.

Więc niechaj wszystkie Wasze przykrości,
Tak doświadczenia, jak i radości,
Będą dla Niego jedynie.
Zapłoń miłością duszo przejęta,
Bo tajemnica przed Tobą święta,
Boga uwielbiaj w Dziecinie!

Z POEZJI Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



CZEŚĆ Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS W AMERYCE.

Pewna Amerykanka z Nowego Yorku, donosi z dnia 27. marca r. b., co następuje:

Zeszłej niedzieli rozpoczęto w Nowym Yorku pierwszą, niebywałą, publiczną nowennę do „Małej Świętej“ w kościele Karmelu (dawniej ul. Est 28, dziś przeniesionym do dzielnicy Englewood „New Jersey“).

Ponieważ cierpię na zajęcie nerwu biodrowego, poprzestałam na odprawieniu nowenny w moim kościele parafjalnym, pod wezwaniem św. Franciszka Ksaw.

Raz jeden tylko, zobowiązawszy się do tego obietnicą, udałam się na nabożeństwo do Karmelu, i to właśnie pragnę dzisiaj w kilku słowach opisać, podając do wiadomości publicznej, jak bardzo w naszym amerykańskim mieście czczą i kochają „Biały Kwiateczek“.

Przybywszy na miejsce o godz. 1½, czekać musiałam w tłumie blisko 3 kwadranse, aż nas wpuszczono do kościoła. Nabożeństwo (nie wiem już które z rzędu), miało się rozpocząć o g. 3-ciej po południu. Poprzednio odprawiono je o godzinach: 12 min. 20, następnie 1 min. 30, a w programie czekały jeszcze nabożeństwa o 5 min. 45, o godz. 7 min. 15 i wreszcie o 8 min. 45!! (w jednym dniu).

Policja, zawezwana dla utrzymania porządku, była, rzec można, zbyteczną. Pomimo nieustannie powiększającego się na-

pływu wiernych, we wzorowym ładzie przesuwały się tłumy, bez potrącania się i popychania. W kościele mieścić się mogło na raz co najmniej 2 tysiące osób siedzących. Wzdłuż nawy ciągnęły się dwa kordony ludzi, dla bezpieczeństwa publiczności. Oto i zarys nabożeństwa: Naprzód kapłan odmawiał modlitwy nowenny do św. Teresy, poczem następowało kazanie, trwające 15 minut, następnie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i uczczenie św. relikwji. Relikwjarz, mieszczący św. cząsteczki, tonął cały wśród kwiatów i światła. Otaczało go 4-ch kapłanów. Po nad nim rodzaj gobelinu o olbrzymich rozmiarach, z wizerunkiem Świętej, zwieszał się jakby od samego sklepienia, otoczony wieńcem świetlanym z róż elektrycznych.

Żywo stanęły mi przed oczyma te chwile błogosławione, spędzone przed kilkoma laty w Lisieux! — Zbliżone one były do chwili obecnej. — Wychodząc z kościoła, tłumy całe czekające na następne nabożeństwo, mimo słoty i zimna, imponujący przedstawiały widok! Automobile, różnorodne wehikuły, piesi, wszystko to ciągle się zwiększające, przesuwało się we wzorowym porządku, wywierając nigdy niezatarte wrażenie i dając wyraz tej silnej wierze, głęboko tkwiącej w sercach ludzkich.

Annales de S. Thérèse de Lisieux.

W GRECJI.

Jeden z Wiel. O. Kapucynów, misjonarz z Canée, na wyspie Krecie, przytacza zajmujący szczegół:

„Mamy śliczną, dużą figurę św. Teresy od Dz. Jezus, darowaną nam przez wspaniałomyślnego dobroczyńcę, ale brakowało nam jeszcze Ołtarza, gdzieby godnie mogła stanąć w naszym kościele. Nasz Najprzew. O. Administrator Apostolski polecił wykonanie tej pracy znakomitemu rzeźbiarzowi-artyście. Rzeźbiarz jednak, obarczony mnóstwem zajęć, odkładał z dnia na dzień wykonanie danego polecenia.

Pewnej nocy ujrzał nieborak we śnie przed sobą figurę Świętej, która ożywiwszy się, odezwała się do niego: „Zabierz się prędko do mego ołtarza“. Widzenie to tak niewypowiedzianie wstrząsnęło artystą, że zaraz nazajutrz zabrał się do roboty! Nowenny i broszury rozdajemy, gdzie można, w języku greckim. O jakże trzeba, by nasza Święta Siostrzyczka stała się misjonarką tego biednego kraju!

Annales de S. Thérèse de Lisieux.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

W celu wyrażenia mej wdzięczności i podziękowania św. Teresie od Dzieciątka Jezus za cudowne udrowienie mego dziecka, śpieszę podać jeden więcej dowód Jej cudownego orędownictwa „by z nieba dobrze czynić na ziemi“.

Mój maleńki, trzytygodniowy synek, Stefek, ciężko zachorował. Doktór nie miał nadziei uratowania dziecka, a nie chcąc przerażać mię, ukrywał przedemną istotny, ciężki stan zdrowia maleństwa. Miał on katar płuc. Czyż można wyrazić moją rozpacz i trwogę, gdy widziałam jedynego, małego synka w strasznej gorączce, sięgającej 40 stopni. Mając wielkie nabożeństwo do naszej małej św. Teresy, jedyną nadzieję położyłam w Jej przemożnem wstawiennictwie i ufałam, że Ta, która obiecała, że „deszcz różany spuści na ziemię“, choć jeden płatek zdrowia i ochłody rzuci na rozpaloną główkę mego biednego dzieciątka. Zaczęłam odmawiać nowennę do Anielskiej Małej Teresy, Karmelitanki, a już nazajutrz straszna gorączka spadła i Stefek cudownie został mi wrócony. Obecnie czuje się zupełnie dobrze.

Lecz jeszcze nie koniec cudownej opieki św. Teresy. Synkowi memu od urodzenia ropiło się prawe oczko. Lekarz orzekł, że ma zwężenie kanału łzawego, który trzeba będzie przekłuć, gdy dziecko podrośnie. Tymczasem jednak ropa coraz bardziej zalewała oczko, tak, że maleństwo już tem okiem nie mogło patrzeć. W tem zmartwieniu udałam się po raz drugi do św. Teresy. I oto nowy cud! Potarłam chore oczko cząsteczką, umieszczoną na Jej obrazku, a już na drugi dzień oczko oczyściło się zupełnie i obecnie mój mały Stefek zupełnie dobrze patrzy.

Oto łaski, które dotychczas otrzymałam od św. Teresy. Ufam, że ta „mała Wielka Święta“ nadal mieć będzie nas w Swej opiece.

Niechże sława Imienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ogarnia jaknajszersze ziemi kręgi i głosi wszystkim, jak wielki jest Bóg w swoich Świętych.

Katowice, 3. X. 1926 r. *Elżbieta Stellerowa.*

II.

Za zupełny powrót do zdrowia z całego serca dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

Lwów, 22/X 1927. *Jadwiga Jaroszyńska.*

III.

Za przywrócenie zdrowia choremu dziecku, Antoniemu, składa podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus

F. Obstarczyk — kolejarz.



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Uroczystości ku czci św. Jana od Krzyża w Przemyślu.

W Przemyślu, w kościele SS. Karmelitanek Bosych, odbyło się uroczyste Triduum ku czci św. N. O. Jana od Krzyża w dniach 14., 15. i 16. października b. r. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan Karol Fiszer, raczył łaskawie rozpocząć tę piękną uroczystość pontyfikalnemi nieszporami, a Przew. ks. Dr. Momidłowski, rektor seminarjum duchownego, wygłosił kazanie wstępne, w którem przepięknie przedstawił Kościół św., jako „Królowę stojącą po prawicy, otoczoną rozmaitością“, której królewska szata bogato zdobna w drogie kamienie, symbolizujące Świętych Pańskich, między któremi wspaniale błyszczy ów cudny klejnot: św. Jan od Krzyża, Doktor Kościoła, pierwszy Karmelita Bosy reformowanego Karmelu.

Nazajutrz, uroczystą sumę odprawił Przewiel. O. Antoni, Prowincjał O. O. Karmelitów Bosych. Przez wszystkie trzy dni kolejno wygłaszali kazania O. O. Karmelici Bosi z Krakowa i Lublina.

Św. Jan od Krzyża stawał przed oczyma wiernych „jako palma i cedr na Libanie“, jako „Wielki miłośnik i czciciel Najśw. Panny“, jako „Doktor mistyki“, jako „Święty na Górze Pańskiej“ i jako „Mistrz najwyższej Świętości“.

J. E. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Anatol Nowak, raczył zakończyć uroczyste Triduum pontyfikalnemi Nieszporami i wspaniałem kazaniem o naśladowaniu św. Jana od krzyża — przez przyjmowanie cierpień i wzgardy w tem życiu.

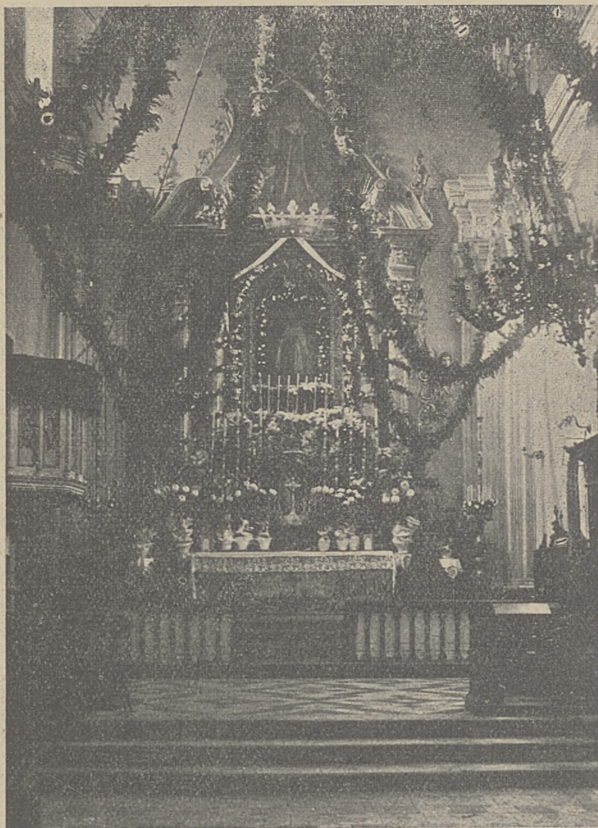
Wierni, którzy codzień licznie gromadzili się na nabożeństwa i adoracje całodzienne Przenajśw. Sakramentu, wyrażali się, że w kościółku na Karmelu, tak dobrze było im się modlić, że tak blisko, czuli się nieba. To też wdzięczność ich była wielka dla Czcigodnych Kaznodziei, którzy umieli ich serca oderwać od trosk życia codziennego, a unieść je śladem św. Jana od Krzyża tak wysoko ku Bogu, że nawet surowa świętość św. Doktora Kościoła i Ojca Karmelu, to nic... nic... nic... i ten krzyż położony na zmysłach, na woli, rozumie i sercu“, nietylko nie przerażał, ale przeniósł ich ducha na wyżyny Boże, na „Górę Świętą“, gdzie „i pięknie... i cicho... i samotnie... skąd płyną strumienie miłości bliźniego ku nizinom, a bucha w górę płomień czystej i gorącej miłości ku Bogu“ — któremu niech będzie za wszystko wieczna cześć i chwała.

W Lublinie.

(patrz fotogr.)

W Karmelu lubelskim pod wezwaniem św. Józefa, gdzie od r. 1918 osiedlili się OO. Karmelici Bosi w dawnym swym klasztorze, uczczono 200-letnią rocznicę kanonizacji św. N. O. Jana od Krzyża i ogłoszenie Jego Doktoratu, uroczystościami w dniach 30, 31 października i 1 listopada, przy wielkim napływie wiernych. Piękną była zwłaszcza chwila, kiedy J. E. Najprzew. X. Biskup lubelski Fulman,

„przyszedł pokłonić się wielkiemu Nauczycielowi Kościoła św.“, jak się sam wyraził w podniosłej przemowie, ku Jego czci wygłoszonej po Mszy św. do swoich wiernych owieczek. Obraz Doktora Mistycznego umieszczony przy tej sposobności na wielkim Ołtarzu, pochodzi z dawnych czasów i jest kopią jednego z pierwszych portretów Naszego św. Ojca, przechowywanego ze czcią do dzisiejszego dnia w Hiszpanji.



Z uroczystości ku czci św. Jana od Krzyża w Lublinie.

Objęcie dawnego klasztoru w Starym Miadziole.

Za łaskawą zgodą J. E. Arcybiskupa wileńskiego, X. Romualda Jałbrzykowskiego, objął nasz Zakon w Polsce z powrotem w posiadanie dawny swój klasztor w Starym Miadziole *(poczta Miadzioł — Wileńszczyzna).* Parę dni przed uroczystością św. M. N. Teresy, t. j. dnia 10. października b. r. przybyli nasi Bracia pod przewodnictwem W. O. Bronisława do tej nowej siedziby, aby wznowić życie modlitwy i apostolstwa dawnych swoich przodków. Placówka to na kre-

sach wschodnich nader ważna tak dla tamtejszej ludności katolickiej, jak i dla tych, co szczególniejszej potrzebują opieki duchowej, aby weszli do jedności Kościoła św.

Fundacja w Starym Miadziole przypada na rok 1754. Dokonał jej JW. P. Antoni Koszczyc, dziedzic Staro-miadziolski i starosta Zarzecki. Wybudował on na wzgórzu nad jeziorem Miastro zwanem, niewielki, lecz oryginalny i piękny kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej, obok zaś klasztor murowany o 1 piętrze dla kilkunastu zakonników. Z Rzymu otrzymał do kościoła relikwje św. Justyna, Męczennika, dobrze zachowane, które wielkiemi zasłynęły cudami. Zbudował nadto Kalwarję z Dróżkami, gdzie w Wielkim Tygodniu, podczas Drogi Krzyżowej wielu się nawracało grzeszników. Napływ ludzi w tym czasie był tak wielki, że Ojcowie z Wileńskiego klasztoru przy Ostrej Bramie przychodzili do pomocy w apostołowaniu. Uległa kasacie ta fundacja w r. 1832. Cudowny obraz M. B. Szkaplerznej przeniesiono do sąsiedniej parafji w Nowym Miadziole, również i relikwje św. Justyna. Dróżki zaś rozebrano, podobnie jak i dwa domy murowane, stanowiące klasztor. Na to miejsce postawiono z drzewa obok kościoła dwa drewniane domki, z których w jednym obecnie zakonnicy znaleźli tymczasowe pomieszczenie. Przy Bożej pomocy i opiece Królowej Szkaplerza św. zamierzają postawić klasztor i odnowić w nim dawniejszą fundację.

Z „GÓRKI“ WADOWICKIEJ.

Nie wszystkim zapewne czytelnikom wiadomo, że nasz Karmel polski prowadzi specjalny zakład naukowo-wychowawczy, mający na celu przygotowywanie kandydatów do stanu kapłańskiego w naszym Zakonie. Obecny przeto artykulik niech udzieli niektórych informacji tym, którzy mogą ich potrzebować dla siebie lub dla innych, szukających życzliwej ich porady. Rodzice, dbali o dobro i przyszłość swych dzieci, mając je wysłać na dalsze nauki, w wielkiej zazwyczaj znajdują się wątpliwości i trwodze, którą szkołę wybrać, w jakim zakładzie umieścić swe dziecię na cały szereg lat, mających nadać kierunek jego dalszemu życiu i decydować o przyszłem jego szczęściu nietylko doczesnem ale może i wiecznem. Dla wielu więc niniejsza notatka może mieć praktyczną wartość.

Zakład nasz pod nazwą: „Kolegjum OO. Karmelitów Bosych“, mieści się w naszym klasztorze w Wadowicach (woj. krakowskie). Od samego początku swego istnienia, tj. od 1892 r. Karmel wadowicki garnął do siebie grono biedniejszej zwykle, ale uczciwej młodzieży i z wielkim nakładem pracy i kosztów prowadził ją do zamierzonego celu. Większość znaczna obecnej liczby Ojców naszej prowincji w nim otrzymała wychowanie i wykształcenie. Tak było nieprzerwanie aż do 1916 r. W tym roku krwawych zapasów wojennych i nieodłącznej od nich wszelakiej nędzy — musiano zakład zwinąć, bo cały prawie klasztor i wszystkie zakładu ubikacje, zostały zabrane przez wojsko i obrócone na szpital. Niema potrzeby wspominać, ile przez to ucierpiał zakład i jakiego doznał zniszczenia.

Gdy tylko stosunki się nieco zmieniły po wojnie, zakład został na nowo zorganizowany w 1920 r., ale na odmiennych nieco warunkach. Przed wojną mianowicie wysyłał swych wychowanków do miejscowego gimnazjum, gdzie pobierali wykształcenie naukowe razem z inną młodzieżą szkolną. Po wojnie stało się to prawie niemożliwem z rozmaitych powodów, tak, że od tego czasu wychowankowie odbywają swe studja w zakładzie, w czem obok własnych sił zakład korzysta chętnie, w miarę wystarczających środków, z pomocy WW. PP. Profesorów miejscowego gimnazjum. Zakład tak prowadzony daleko lepiej odpowiedział pokładanym w nim nadziejom tak, że w ciągu swego 6-letniego istnienia wysłał już 25 kandydatów do nowicjatu. Liczba ta mogłaby być podwójnie wyższa, gdyby warunki materjalne i mieszkalne na to pozwoliły. Albowiem skutkiem zbyt szczupłego mieszkania, skromnych dochodów i braku sił nauczycielskich, kolegjum nasze było i jest zmuszone przyjmować ograniczoną bardzo liczbę uczniów i tylko co drugi rok. Dzięki Bogu, aspirantów nie brak, gdyż nasza katolicka Polska ma bardzo wiele tak wierzących i pobożnych rodziców, którzy z całego serca pragną i za szczęście sobie poczytują, gdy mogą oddać i poświęcić jedyne nieraz swe dziecię na służbę ołtarza i zakonu N. M. P.; dla przytoczonych wszakże powodów, zakład nie może zadośćuczynić wszystkim przedkładanym prośbom o przyjęcie. Jeżeli jednak Bóg pozwoli, to spodziewamy się, że przy znanej hojności naszego pobożnego ludu i naszych przyjaciół, uda się z czasem i tej potrzebie zaradzić i kolegjum odpowiednio powiększyć. Obecna liczba jego uczniów wynosi 26.

Wadowice, 15/X 1927. *Br. Alfons od Ducha Św., prefekt.*

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

„W SZKOLE ŚW. TERESY OD JEZUSA". — O. Teodor od św. Józefa, Karmelita Bosy prow. Flandrji (Belgja). — Tłumaczone z francuskiego. *(Wydawnictwo SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie, ul. A. Potockiego. — Str. 286. — Cena 4 zl.).*

Wielka wdzięczność należy się WW. SS. Karmelitankom Bosym, że przyswoiły naszej literaturze religijnej, bardzo pożyteczną książkę rekolekcyjną, jaką jest powyższe dzieło. Dusze spragnione doskonałości i wskazówek, jaką drogą zdążać mają do zjednoczenia się z Bogiem, znajdą doskonały w tych ćwiczeniach duchowy pokarm „niebieskiej nauki", „Matki życia duchowego", jaką jest wielka św. Teresa z Awila.

Na każdy z 10 dni rekolekcyj podane są po 3 rozmyślania — jedna kontemplacja i jedno czytanie duchowne. — Wszystko, wyjątki z cudownych pism św. M. N. Teresy, według porządku i przedmiotu rozmyślań wybrane i połączone z sobą w jedną całość. To stanowi największą zaletę nowej książki, jedynej w swoim rodzaju w naszej literaturze Karmelitańskiej w Polsce.



Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

J. E. Najprzewiel. X. Biskup Przemyski Anatol Nowak 100 zł; Jul. Brachaczek 2 m. n.; P. Dobrowolska 4 zł; P. Pigłowska 3 zł; P. Kurasiówna 6 zł; Agn. Brząkalik 5 zł; P. Naucz. Monika Brodzianka 3 zł; P. Putek 1 zł; Julja Sikora z Ameryki 10 zł; Irena Czechowiczówna 10 zł; X. X. 2 zł; P. Irma Zoll z Krobi 20 zł; X. X. 1 zł.

Na powiększony zeszyt listopadowy: N. N. ze Szopienic 5 zł.

Za ofiary tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pisemka. zwłaszcza w jego początkach, składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“
REDAKCJA.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Marja Otremba, Bogucice 5 zł; Franciszka N., Kraków 5 zł; Jan Łopata, Zakopane 6 zł; N. N. 7 zł; Marta Nocoń, 20 zł; Elżbieta Czech, Chropaczów 10 zł; N. N., Szopienice 6 zł; Florentyna Porada, 10 zł; Wojtkiewiczówna, 5 zł; p. Eugenja Fanti, Lwów 50 zł; M. K., Król. Huta 13 zł 50 gr; Wilhelm K., 1 zł; Franciszka Zgorzella, 1 zł; Zofja Kubicówna, 15 zł; Dorota N., 2 zł; Porębska, 2 zł; M. P., 24 zł; Skarbonka św. Tereni — Kraków 23 zł; Składka na Mszy św. — Kraków 53 zł; Skarbonka św. Tereni — Wadowice 43 zł 86 gr.

Wszystkim ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“.

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

1. Zakonu: Quilon, Misje, — Prow. Flandryjska: — O. Emanuel od M. N. z Góry Karmelu, † 25. IX. 1927, lat 48, prof. 12.
Rennes, — Prow. Franc: — O. Gabrjel od Zwiastow. N. M. P. † 30. IX. 1927, lat 62, prof. 41.
Na Górze Karmelu: — brat Michał od Najświętszej Marji P. † 2. X. 1927, lat 75, prof 41.
Chevremont, — Prow Brabancka: — O. Hieronim od Niepok. Pocz. N. M. P., † 7. X. 1927, lat 62, prof. 41.
Adria, — Prow. Wenecka: — O. Józef od św. Teresy, Przeor, † 28. X. 1927, lat 55, prof. 31.

2. Zakonu: Wiedeń, — Prow. Austrjacka: — Sr. M. Immaculata od św. Michała, † 4. X. 1927, lat 55, prof. 38.

3. Zakonu: Poznań: S. Franciszka Maćkowiak, † 13. X 1927, prof lat 28, przełożona zakładu św. Kazimierza w Poznaniu
Czerna, koło Krzeszowic: Petronela Bestocha, † 1927.

R. I. P.

Na wypadek śmierci Braci i Sióstr III. Zakonu uprasza się niezwłocznie zawiadomić Redakcję „Głosu Karmelu“, by duszę tych zmarłych można polecić modlitwom czytelników.

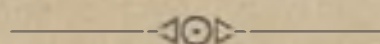
KALENDARZ LITURGICZNY

OD 1. DO 31. GRUDNIA.

1. Czwartek: Oktawa św. O. N. Jana od Krzyża; św. Natalji.
2. Piątek: św. Bibjany, p. m. *(Nabożeństwo do Najśw. Serca P. J. — Post dla 3. Zak.).*
3. Sobota: św. Franciszka Ksawer. §, *
4. **Niedziela 2 Adwentu:** Św. Piotra Chryzol. B. Dokt. kość.; św. Barbary §
5. Poniedziałek: bł. Bartłomieja Fanti, Wyzn. zak. karmelit.
6. Wtorek: św. Mikołaja, B. Wyzn.
7. Środa: św. Ambrożego, Bisk. — (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*). — *Post. dla 3. Zak.* *
8. **Czwartek: NIEPOKALANE POCZĘCIE NMP.** *Absol. gen.* †, 3
9. Piątek: Przeniesienie św. Marji Magd. de Pazzis, Karmel.; św. Walerji. — *Post zak.*
10. Sobota: NMP. Loretańskiej. §, *
11. **Niedziela 3 Adwentu:** Bł. Franka, Wyzn. Karmelit. §, †
12. Poniedziałek: św. Aleksandra.
13. Wtorek: św. Łucji, p. m.
14. Środa: **Suche dni;** Św. Spirydjona, Bisk. zak. karmelit.
15. Czwartek: św. Krystyny.
16. Piątek: **Suche dni;** Bł. Marji od Aniołów, karmelit. bos. (*Zaczyna się Nowenna do Bosk. Dziec. Jezus*).
17. Sobota: **Suche dni;** Św. Florjana; św. Łazarza. §, *
18. **Niedziela 4 Adwentu:** Oczekiwanie NMP. 1, §
19. Poniedziałek: św. Urbana, V. Pap.
20. Wtorek: SS. WW. Bogumiła i Juljusza.
21. Środa: **św. Tomasza, Ap.** §
22. Czwartek: św. Zenona, żoln. m.
23. Piątek: św. Wiktorji, p. m. (*Post dla 3. zak*).
24. Sobota: Wigilja. Adamy i Ewy §, *
25. **Niedziela: BOŻE NARODZENIE;** św. Anastazji, p. m. — (*Nabożeństwo do Dziec. Jezus). —* **§, †, 2, 3** *Absol. gen.*
26. Poniedziałek: św. Szczepana 1-go Męcz. (*W kościołach Karmelit. bos. BŁOGOSŁAW. PAPIESKIE.*
27. Wtorek: **św. Jana, Ap. i Ewang. §**
28. Środa: **Młodzianków.**
29. Czwartek: św. Tomasza, Bisk. Męcz.
30. Piątek: św. Djonizego, Pap. zak. Karmelit.
31. Sobota: św. Sylwestra, Pap.; św. Melanji.

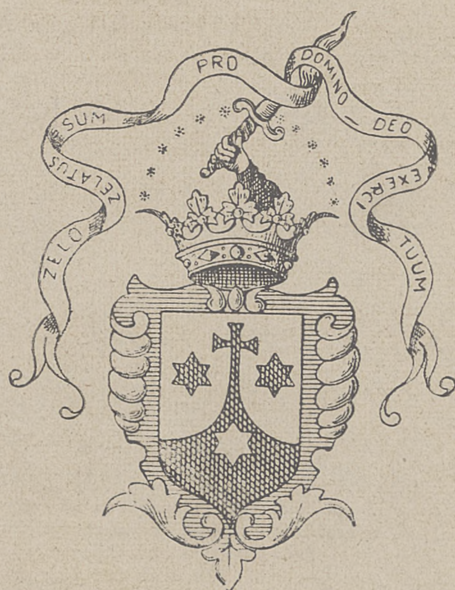
UWAGI CO DO ZNAKÓW.

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmel. bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. = Odpust zupełny dla członków Bractwa szkaplerznego.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. = Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelickich.



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM